Nr 47. Kraków, Niedziela 26 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Cieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kazlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Kryżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Koloman Szell.

Koloman Szell wyjeżdża z Pesztu do Wiednia, aby cesarza zawiadomić o zawarciu kompromisu z opozycyą i przedłożyć listę swego gabinetu. Oto przyszli członkowie gabinetu Szella:

Prezydyum i sprawy wewnętrzne: Szell.
Skarb: dr. Lukacs.
Obrona krajowa: Fejervary.
Rolnictwo: Daranyi.
Oświata: Wlassics.
Sprawiedliwość: dr. Plosz.
Handel: Hegedues.
Minister dworu: Szechenyi.
Minister dla Kroacyi: Cseh.

„Nowymi ludźmi“ są w tym gabinecie dr. Plosz i Hegedues. Dr. Plosz był dotychczas sekretarzem stanu w jednem z ministerstw, osobistością dotąd mało znaną, żył jednak w bliższych stosunkach z Szellem i temu zawdzięcza tekę ministeryalną. Hegedues w roku 1868 rozpoczął działalność dziennikarską, a wybrany w roku 1875 posłem, zasiadł w charakterze członka w komisyi skarbowej i od roku 1878 do dnia dzisiejszego był zawsze generalnym referentem budżetu. Wiele godności w najrozmaitszych instytucyach piastował dotąd Hegedues; obecnie jako minister, usunie się od tych urzędów.

Podpisany akt pokoju opozycyi z rządem Szella, ułożono w następującem brzmieniu:

Protokół

spisany dnia 23 lutego 1899 roku. Obecni: desygnowany prezydent ministrów Kolman Szell, hr. Albert Apponyi, Ferdynand Horanszky, Arpad Szentivanyi, Franciszek Kossuth, Koloman Thaly, Aleksy Györy, Jan Toth, Ludwik Hentaller, Mikołaj Bartha, Jan Molnar, Stefan Rakowsky.

1) Opozycyjne stronnictwa, trwając w swoich zapatrywaniach, nie będą przeszkadzały pod nowym gabinetem: wyborowi prezydenta, uchwaleniu budżetu, przedłożeniom w sprawie poboru rekruta, prowizoryum ugodowemu z Austryą i prowizoryum z Kroacyą.

2) Budżet należy ile możności uchwalić w owym czasie, dla którego uchwalonem będzie prowizoryum budżetowe.

3) *Junctim* między ustawą o sądach kuryalnych a rewizyą regulaminu izbowego zostanie przyjętem.

4) Ostateczna ugoda ma być załatwiona, a posiadać ma w kwestyi cłowo-handlowej ten tekst, na jaki stronnictwa opozycyjne się zgodziły.

5) W sprawie kolei lokalnych, atrybucyj kandydowania do komitatów i gmin, jak również w sprawie ustawy pensyjnej, szef gabinetu złoży w Izbie uspokajające oświadczenie.

Do protokółu dodano 3 załączniki: 1) projekt ustawy o sądownictwie kuryalnem. 2) Projekt rewizyi regulaminu izbowego. 3) Tekst, ułożony przez Kolomana Szella w sprawie ostatecznego uregulowaniu związku cłowo handlowego.

Zapewne jutro dziennik urzędowy węgierski przyniesie nominacye nowych ministrów. W poniedziałek odbędzie się ich zaprzysiężenie. Posiedzenie Sejmu i deklaracya nowego rządu nastąpi prawdopodobnie we wtorek, a już w najbliższych dniach przewodniczący ze starszeństwa Madarasz ustąpi miejsca przez większość wybranemu prezydyum (Perczel, Talian i Daniel), któremu przypadnie w udziale kierować przeprowadzeniem wielu spraw w Izbie posłów Sejmu węgierskiego. Okres pracy parlamentarnej na Węgrzech odzyska znów swoje prawa, przedłożenia opatrzone będą marką konstytucyjną. Tem boleśniejsze, że naszej połowy monarchii uwolnić nie można od politycznego zastoju, tem przykrzejsze, że dotąd nie znaleziono lekarza, któryby energiczną terapią chorobę usunął. Ale dla wyleczenia tej rozprzestrzeniającej się choroby w organizmie austryackim, trzeba dzielnego chirurga, a takim nie jest hr. Thun.

Operetkowa rewolucya.

Uroczysty spokój panował podczas pogrzebu prezydenta Faure'a w Paryżu; ale, jak się okazuje, spokojne zachowanie się antysemitów i nacyonalistów było tylko manewrem. Wiedzieli oni, że policya zarządziła wszelkie środki ostrożności dla przeszkodzenia ewentualnym zaburzeniom podczas pogrzebu; zachowali się więc spokojnie, aby złudzić czujność władz, a tymczasem przygotowali widowisko na wieczór.

Kiedy pogrzeb się skończył, obywatele wracali do domów, a wojsko do koszar. — wtedy wystąpili przeciwnicy republiki Loubeta. Partya opozycyjna podburzyła tłumy i na bulwarach rozpoczęły się demonstracye bójki, a gdzieniegdzie krwawe nawet sceny. Z przebiegu rozruchów, znanego z telegraficznych doniesień, wnosić można, że był to zamach rewolucyjny w całem znaczeniu tego wyrazu, — naturalnie rewolucya operetkowa, zorganizowana przez półgłówków, ale bądź co bądź zmierzająca do poważnego celu, bo do zajęcia pałacu Elizejskiego i obalenia parlamentarnej republiki. Tak przynajmniej Deroulède tłomaczy swe zamiary.

Nacyonalistom chodziło o dwie rzeczy: najpierw chcieli podburzyć i zmobilizować tłumy, co powierzono po części rojalistycznej młodzieży, a powtóre zbuntować wojsko i zająć pałac Elizejski. Deroulède przeznaczył tę rolę generałowi Roget'owi, w niedorzecznem przypuszczeniu, że generał ten, o niczem nie uprzedzony, da się namówić na poczekaniu do zdrady stanu.

Deroulède, patryotyczny poeta i szowinistyczny polityk, jest dość ruchliwym agitatorem i posiada wiele zapału a nawet zręczności, gdy chodzi o wywołanie zamięszenia, zaniepokojenie opinii publicznej, podburzenie tłumów; ale nigdy nie odznaczał się rozsądkiem, ani trzeźwym sądem politycznym. Obecnie zaś, w tej operetkowej rewolucyi, dowiódł, że w postępowaniu swem nigdy nie kieruje się rozumem. Sposób zainscenowania widowiska rewolucyjnego ośmieszył go tylko, a zarazem naraził na bardzo poważne następstwa.

Obecnie p. Deroulède nie zasiada, jak pragnął, w pałacu Elizejskim jako dyktator Francyi, lecz wraz ze swym wspólnikiem, deputowanym Habertem, siedzi w areszcie śledczym i prawdopodobnie obaj wkrótce oddani zostaną pod sąd.

Prezydent ministrów Dupuy, który sam kazał prefektowi policyi aresztować Deroulède'a i Habert'a, postanowił teraz wystąpić z całą energią i stanowczością przeciwko agitacyi nacyonalistów, aby w myśl oświadczenia Loubeta, raz już przywrócić spokój Francyi. Okazuje się to tem potrzebniejszem, że i pretendenci do tronu francuskiego, zachęceni powikłaniem stosunków w republice, marzą o zamachach. W związku z czwartkowemi rozruchami w Paryżu nowego znaczenia nabierają pogłoski, jakie krążyły, że książę Orleanu miał zamiar w dzień pogrzebu Faure'a przybyć do stolicy Francyi. Nie przybył; ale wszystkie te intrygi i knowania powinnyby skłonić republikanów do jedności, a rząd natchnąć energią i stanowczością działania. Dupuy, jako człowiek przenikliwy i energiczny, zrozumiał tę sytuacyę, i dzienniki zapowiadają już, że pod rządami Loubeta i Dupuy'ego rozpocznie się dla republiki nowa era o odmiennym kursie, niż było za Faure'a i Méline'a.

Oto ostatnie depesze odnoszące się do sprawy Deroulède'a i Habert'a.

Paryż, 25 lutego. Deputowani Deroulède i Habert zatrzymani zostali nadal w areszcie. Rząd przedłoży Izbie pismo generalnego prokuratora, który żąda upoważnienia do sądowego ścigania obu deputowanych. Jeżeli Izba da upoważnienie, sprawa powierzona zostanie sędziemu śledczemu. Tymczasem zaś prefektura policyi zarządziła dochodzenie wstępne celem określenia charakteru zbrodni Deroulède'a.

Paryż, 25 lutego. Generał Roget wczoraj w nocy zdał sprawę prefektowi policyi z zajścia z Deroulèdem. Sprawozdanie to uzasadnia aresztowanie obu deputowanych.

Paryż, 25 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent Izby Deschanel odczytał pismo generalnego prokuratora, domagające się wydania sądowi deputowanych Deroulède'a i Haberta.

W piśmie swem prokurator donosi, że według sprawozdania generała Rogeta, Deroulède i Habert na czele bandy, złożonej z kilkudziesięciu ludzi towarzyszyli jego brygadzie, i część tej bandy weszła na podwórze koszarowe. Deroulède i Habert rozmawiali z oficerami i mimo wezwania generała Rogeta, nie chcieli opuścić koszar.

Kiedy zostali aresztowani, oświadczyli, że chcieli nakłonić wojsko do powstania, aby zamiast republiki parlamentarnej ustanowić republikę plebiscytarną.

Generalny prokurator żąda więc upoważnienia Izby do sądowego ścigania Deroulède'a i Haberta pod zarzutem zamierzonego odciągnięcia wojska od pełnienia obowiązku.

Dep. Castelin stawia wniosek, aby Deroulède i Habert prowizorycznie wypuszczeni zostali na wolność, przyczem zaznacza, iż nie wierzy, aby tak dalece zawinili, jak ich obwiniają.

Dep. Lasies, nacyonalista, oświadcza, iż wraz z nimi przyszedł do bramy koszarowej i domaga się, aby wpólnie z nimi był sądzony.

Prezydent ministrów Dupuy oświadcza, iż sprawa ścigania sadowego musi być niezwłocznie załatwioną i wzywa Izbę, aby w tym celu zaraz wybrała komisyę.

Przewodniczący Deschanel zapowiada, iż Biura Izby zbiorą się natychmiast celem wyboru komisyi — i przerywa posiedzenie.

Paryż, 25 lutego. Dereulède i Habert odpowiadać będą, stosownie do wyniku śledztwa, albo przed sądem przysięgłych, albo przed senatem, ukonstytuowanym w trybunał państwowy.

Zbrodnia ich może być podciągniętą albo pod art. 25 ustawy z 12 grudnia 1893 r., albo pod art. 87 kodeksu karnego. Pierwszy z tych artykułów odnosi się do odwodzenia wojska od pełnienia obowiązku i wyznacza karę więzienia od 1 do 5 lat, oraz karę pieniężną od 100 do 3000 franków. Zaś art. 87 kodeksu karnego odnosi się do zamachu na rząd i jako karę wyznacza deportacyę. W pierwszym wypadku kompetentnym jest sąd przysięgłych, w drugim trybunał państwowy.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 11 lutego.

(Dokończenie).

(Wygnanie dra Rydzewskiego. — Obrona honoru armii. — Tamowanie nauki. — Ks. Imeretyński: pogodzenie się i powrót.)

Powtarzają się za rządów niefanatycznego cesarza wypadki z czasów panowania fanatyka, jakim był Aleksander III. Powtarza się i prześladowanie inteligencyi katolickiej, jakoby unitów do oporu podżegającej. Spadło ono jednocześnie z gwałtem, spełnionym na ludzie w Sopoćkiniach na tamtejszego, niedawno osiadłego lekarza, dra Rydzewskiego. W styczniu otrzymał on przez urząd gminny i sołtysa rozkaz bezzwłocznego wyjazdu do cesarstwa, za Dniepr, do gubernii czernichowskiej. Napróżno zapytywał, co rząd ma mu do zarzucenia i o jakie przestępstwa, czyny, lub fakta go obwinia; napróżno poddawał się choćby najsurowszemu śledztwu i żądał nawet rosyjskiej sprawiedliwości, rozkaz był nieodwołalnym. Dr Rydzewski znajduje się już na wygnaniu.

Ks. Imeretyński dotychczas swemi prokonsularnemi rozporządzeniami w drodze administracyjnej bronił między innemi, a ze szczególnem zamiłowaniem honoru armii rosyjskiej, karał za ubliżenie — najczęściej urojone lub wręcz zmyślone — oficerowi rosyjskiemu. Teraz zaczyna już administracyjnie karać za ubliżanie żonom oficerskim. Widać, że i oficerskie połowice za należące do armii uważa. W styczniu w Warszawie, do sklepu Zweigenhafta, sprzedającego okrycia damskie przy ulicy Miodowej pod nrem 19, weszły dwie damy, Rosyanki. Kupiec był zajęty sprzedażą, poprosił więc damy, aby raczyły zaczekać i spocząć. Damy spoczęły i czekały, ale wkrótce, zniecierpliwione, zaczęły po francusku wygadywać na kupca. Ten ostrzegł je, że rozmowa ich może być w tym sklepie rozumianą. Ostrzeżenie to jednę z dam wprawiło w gniew. Nawymyślawszy kupcowi obelżywemi wyrazami — już nie po francusku, ale w rodowitym swym, tak w wymysły i przekleństwa zasobnym języku — rozgniewana dama wraz z towarzyszka swoją, wśród huku i trzasku opuściła sklep. W parę godzin po jej wyjściu zjawił się u Zweigenhafta oficer, wylegitymował się przed nim, jako mąż, do obelg żony dodał swoje własne, zagroził skargą i karą i wypadł na ulicę — ze skargą po karę. W godzinę jaką potem przyszedł pomocnik komisarza cyrkułowego, zachował się przyzwoicie i ze spokojem zażądał wyjaśnienia. Otrzymał je i widząc zupełną niewinność kupca, uspokoił go od siebie, że z tej sprawy nic być nie może i nie będzie. Tymczasem, choć niemożliwe — było! Oficer zakrzątnął się tak energicznie, książę Imeretyński wziął sprawę jego żony tak głęboko do serca, że już w nocy, o godz. 7 nad ranem policya przyszła do mieszkania Zweigenhafta, aby go uwięzić. Przed zabraniem zawiadomiono go, że z rozkazu generał-gubernatora ma być wtrąconym do aresztu policyjnego na cały tydzień. I tak za otrzymane obelgi, Zweigenhaft tydzień cały w areszcie przesiedział.

Istnieje w Warszawie oddział rosyjskiego Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, a w tym oddziale sekcya przemysłu domowego, prowadząca naukę rękodzieł dla ludu przystępnych, pomiędzy innemi i w Lubelskiem. Działalność sekcyi jest nadzwyczaj skromną; zaledwie dostrzedz ją można. Dla zrobienia czegoś, coby rzeczywiście wszczepiło w lud umiejętność i zamiłowanie robót rękodzielniczych w danej okolicy właściwych, sekcya postanowiła w Lubelskiem utrzymywać nauczycieli wędrownych do nauki tkactwa i koszykarstwa. Ponieważ na miejscu nie było uzdolnionych, powołano ich z Galicyi. Pożyteczną działalność zatamowała policya rosyjska. Oddział otrzymał jednocześnie od gubernatora lubelskiego i od generał-gubernatora odezwy, nakazujące nietylko przedłożenie programów nauczania, wykazu nauczycieli — co wytłómaczyćby można — ale i listy tych, którzy mają z nauki tkactwa i koszykarstwa w każdej miejscowości korzystać, co już absolutnie polegać musi na jakiemś nieporozumieniu pomiędzy logiką zdrowego rozsądku, a treścią odezw gubernatorskich.

Książę Imeretyński, wbrew przewidywaniom, powraca do Warszawy na swoje generał-gubernatorstwo. Car kazał mu się pogodzić z ministrem spraw wewnętrznych, Goremykinem. Ks. Imeretyński pogodził się i powraca. Gdyby rozkazu nie był usłuchał, mógłby już nie powrócić. Ma teraz to zadowolenie, że go minister okiełznał. W tem kiełznie książę do gruntu już poznał tę prawdę, dla urzędnika rosyjskiego najważniejszą, że w Rosyi nie wolno być samodzielnym. *Niżnim czynam rassuždat' ne polagajetsia* (rangi niższe nie mają w etacie swoim prawa sądzenia o rzeczach). *Czyn czyna poczytaj* (ranga niech rangę szanuje): te dwa kardynalne dogmata rządu i biurokracyi rosyjskiej dowiodły dzielności swej i w obecnym wypadku. Ks. Imeretyński wyrzekł się już własnej woli, własnych poglądów i programów. To, co się w memoryale jako własne, książęce, kołatało, nie będzie już programem rządu, a co z memoryału do programu weszło, na to rząd nie potrzebował dopiero rozumu księcia: miał go już dawno w sobie i z niego politykę swą względem Polski rozwijał. Brać duchowieństwo w coraz sroższe dyby; szczepić w Polakach ducha państwowości rosyjskiej; lud odrabać od inteligencyi i zagarnąć zupełnie pod siebie: oni to wszystko już dawno przed księciem i przed memoryałem robili, książę będzie tylko dalszym wykonawcą, narzędziem, na którem minister zagra zawsze, jak zechce. Czy taka była ambicya księcia, gdy

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

63 (Ciąg dalszy.)

Chłopiec zmieszany, zaczerwieniony, milczał przez chwilę, wreszcie bąknął:

— To znajomi ze wsi mojej.

— Ich nazwiska?

— Konarek, Lis.. Ptak... — odetchnął głęboko.

— Czy tak, panie Sauger? — spytał radca.

— To dopiero bezczelny kłamca! — zawołał oburzony Sauger. — Dwóch z tych jego towarzyszów znam. Przyznali się obaj skruszeni, gdy wezwałem ich w klasie, by przyznali się do winy, a będzie im kara umniejszona... Zaraz ich zawołam.

Chłopiec blady, obrócił się ku drzwiom, przez które weszli wkrótce dwaj jego koledzy: Węglarek i Kołatek.

Po wstępnej indagacyi oświadczył Węglarek, silny brunet:

— Pan profesor Sauger powiedział w klasie, że nasz kolega Stahlfest otrzymałby lżejszą karę, gdyby wiedziano, kto był u niego; że zresztą obowiązek koleżeński nakazuje nie zostawiać go w takim kłopocie samego, i my dwaj przyznaliśmy się dobrowolnie.

— To dobrze... Zatem śpiewaliście po polsku?

— Śpiewaliśmy.

— Gdzie i kiedy spotkaliście się?

— Przed gimnazyum.

— I umówiliście się razem?

— Chcieliśmy wspólnie spędzić czas wolny.

— Hm... hm... To wygląda na stowarzyszenie tajne.

Uczniowie pobledli, a zaczerwieniony Węglarek zawołał:

— Panie radco, przysięgamy na wszystko najświętsze, na zbawienie duszy, że nie było żadnego stowarzyszenia..

— Zbadamy to, zbadamy... Ale tu widzę dopiero trzech, a czwarty?

Chłopcy spojrzeli po sobie, a Stahlfest odpowiedział:

— Więcej nie było nikogo.

— Tobie nie wierzę, boś kłamca! — zgromił go radca. — Pytam was dwóch, gadajcie!

— Nikogo nie było — rzekł trochę niepewnym głosem Weglarek.

— Musicie się przyznać! — zawołał radca — bo inaczej będzie źle z wami.... Pan profesor Sauger przyrzekł wam zmniejszenie kary za przestępstwo śpiewania po polsku, ukarza was lżej, ale musicie powiedzieć, kto był czwarty?

Chłopcy spuścili głowy i po chwili niemal równocześnie odpowiedzieli:

— Nie było nikogo!

— Więc wy drwicie z władzy szkolnej? Okłamujecie ją? Oszukujecie? Już my znajdziemy tego czwartego nawet pod ziemią, bądźcie pewni, a was czeka surowa kara za kłamstwo i nieposłuszeństwo.... No, namyślcie się, jeszcze czas.... Powiecie? Co?

— Nie! — odrzekli tonem stanowczym.

— Idźcie precz z moich oczu — zawołał oburzony radca.

Po ich wyjściu rzekł tonem żalu pan Sauger:

— Tacy młodzi, a już zepsuci do szpiku kości!

— Tak, tak — dodał pan Lachsfeld — oto następstwa niedopilnowania w niższych klasach!

— Panie Hufnagel, zanotuj pan — rzekł radca: — Henryk Stahlfest wykluczony z gimnazyów naszej prowincyi, a Węglarek i Kołatek na rok, z prawem wstąpienia do tej samej klasy.... No, no, moi panowie, tego się nie spodziewałem, aby tak często niemieckie nazwiska, jak Hofbauer i Stahlfest, były wmieszane w tak brudną sprawę polską....

— To wina matek — odezwał się rektor. — Taki zacny i dzielny Niemiec żeni się ze Ślązaczką — i oto następstwa!

— My w tym razie nie możemy nic poradzić — zaczął z powagą radca — ale starajmy się zaraz u wstępu do klas wykorzeniać złe polskie; to nasze wdzięczne pole pracy.... Jednak gazety nasze, jak „*Ostmark*“, powinny oddziaływać na tłumy, nieprawdaż, panie Krempa?

Ten przez cały czas indagacyi doznawał uczuć bardzo sprzecznych: to współczuł z uczniami, to znów brała górę polityka i przyzwyczajenie współpracownika gazety niemieckiej, piętnującej wszystko, co polskie. Jedno tylko zrozumiał doskonale, że sprawa jego syna musi być przegraną. To go zasmuciło, może nietyle ze względu na siebie i syna, ile ze względu na panią Maryę, i zatopiony w swych osobistych troskach, mniej odczuwał całą tę indagacyę chłopców. Na pytanie radcy odpowiedział ogólnikiem:

— Ma pan zupełną słuszność.. I my też tak piszemy.

— Jeżeli tak pan pisuje — mówił radca, — to w jakim celu ta skarga? Sam pan widziałeś, dokąd prowadzą idee polskie! Oto młodzieńcy zostają wykolejeni w życiu, a cóż będzie z ich rodzicami? Bardzo ich żałuję, lecz „*amicus Plato, sed magis amica veritas*“; spełniłem swój obowiązek i jestem z tego dumny... Spełnił go i rektor Lachsfeld wobec syna pana; nic nie mogę mu zarzucić.... Pańską skargę załatwię jedynie w ten sposób: podaj pan rękę rektorowi Lachsfeldowi, dziękując za troskliwą opiekę nad duchem i umysłem dziecka.

Zwolna zebrał papiery ze stołu, wstał, na znak skończonej sesyi, a pan Krempa, spostrzegłszy, że tu nic nie pomogą żale i pretensye, choćby najsłuszniejsze, ale noszące odcień polski, wstał, pożegnał radcę, podał rękę z pomrukiem komplementu rektorowi, i wyszedł.

Na jednej z dalszych ulic ujrzał przed sobą trzech uczniów, ukaranych za śpiew polski. — W przechodzie dosłyszał:

— Nie można było powiedzieć, bo ma biedną matkę wdowę i trzeba go ostrzedz. żeby się sam nie zdradził, jak myśmy to zrobili.

— Wypędzą nas napewno!

— A niech wypędzą, ale my zostaniemy Polakami!

XXIX.

Pan Krempa, przyszedłszy do domu, ostrożnie i ogólnikami zawiadomił żonę o rezultacie swej skargi na rektora. Wysłuchała go spokojnie, a gdy skończył, rzekła do niego z ironią:

— Nie spodziewałam się nic nadzwyczajnego po radcy Schrollerze, bo kruk krukowi oka nie wykole, ale abyś ty, ojciec, nie stanął w obronie syna, to dziwne...

— Bo nie byłaś i nie słyszałaś, jak innych uczniów ukarano za idee polskie... Gdybyś słyszała, postąpiłabyś tak, jak ja.

— Mylisz się... Powiedziałabym im w oczy, że ich szkoła jest rozsadnikiem zepsucia, że nie wolno dziecka karać za prawdę i szczerość, bo jaki z niego wyrośnie człowiek? Obłudny, skryty i kłamca!

— Ależ, Maniu! Wyśmieliby cię — i koniec.

— W takim razie odsłoniłabym przed nimi to, co ty ukrywasz tak starannie: prześladują Adalberta, bo boja się, aby w nim nie odezwała się krew polska. Gdyby to zrobił np. jaki Müller albo Knaus, nauczyciele zachwycaliby się jego sprytem, ale że to zrobił Krempa, więc kary, prześladowania, krzywdy...

— Tak sądzisz? Otóż dowiedz się, że dwaj skazani uczniowie nazywają się, jeden Hofbauer, drugi Stahlfest... Zresztą nie wolno mi było tak mówić, jako członkowi redakcyi *Ostmark*... Co zrobię bez chleba?

— Co mi po chlebie, jeśli zamęczą mi dziecko?! — zawołała rozżalona.

— To już uprzedzenie! — rzekł zirytowany.

I otwierając drzwi sypialni, zawołał syna:

— Słuchaj, Adalbercie! Dziś ukarano surowo czterech uczniów za język polski — surowiej, niż ciebie...

— Bito ich bardzo? — spytał przerażony.

— Gorzej jeszcze. Otóż, moje dziecko, nigdy nie wspominaj wyrazów polskich, w szkole, na ulicy, w domu... Nigdy, rozumiesz?

— Rozumiem... Tatusiu, a gdzie wolno mówić po polsku?

— Tobie — nigdzie.

— Ale Ślązakom, tatusiu, Ślązakom?

— Mogą mówić w domu.

— W domu? A Sztyllerowi zakazał mówić po polsku doktor Daum w jego domu.

— No, nie do obcych... ale tak z żoną, z dziećmi.

— To tak, jak mama z Teklą: tylko w kuchni... A jeśli Ślązak nie umie po niemiecku, to co zrobi? Czy chodzi, jak niemy?

— Dajże mi pokój z pytaniami: nie zrozumiesz tego... — mówił zniecierpliwiony pan Krempa.

— Są Adalbercie tłomacze; przez nich porozumiewa się Ślązak — dodała matka łagodnie.

— Koniec końców — rzekł ojciec — my i szkoła zakazujemy ci odzywać się kiedykolwiek publicznie ze słowem polskiem.

— I w historyi? — spytał pamiętny swej kary.

— I w historyi... Jako Niemiec, możesz umieć tylko po niemiecku, dopóki jesteś dzieckiem... Później — co innego. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem. (C. d. n.)

do Warszawy z nominacyą na generał-gubernatora wjeżdżał? *Narrans.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 23 lutego.

(Pogrzeb Faure'a. — Nowy prezydent.)

(=) Pogrzeb Faure'a odbył się z urzędową punktualnością i urzędową sztywnością. Dzień był słoneczny i rzeczywiście wyjątkowo piękny, to też publiczność już o godzinie ósmej rano zajęła wszystkie place i ulice, któremi pochód pogrzebowy miał się posuwać. Wspaniały obraz roztoczył się przed oczyma widzów w chwili, gdy jadący na czele pochodu szwadron kirasyerów zjawił się na pustym placu przed kościołem *Notre Dame.* Konie, zniecierpliwione długim i powolnym marszem, trochę zdziwione niezwykłem otoczeniem, wspinały się, trzymane krótko na wędzidle i przedstawiały jeden z owych widoków, które nasz niezapomniany ś. p. Kossak umiał w lot chwytać i na kartonie utrwalać. Pięknie, może nadto pięknie, gdyż prawie baletniczym krokiem, postępował znany batalion strzelców z Vincennes, a piechota marynarska swoim wyglądem i prawdziwie wojskową postawą wywołała podziw słuszny wśród publiczności. Nie wiem dlaczego, dosyć że przyszedł mi niespodziewanie na myśl nasz czwarty pułk pieszy, nasi „czwartacy", którzy pod Grochowem stali w ogniu spokojniej, niżeli my dzisiaj w nieco większym deszczu. Teraz u was podobno jest w modzie ignorować wszelkie „ruchawki", więc urywam i wracam do rzeczy.

Drugi, jeszcze wspanialszy widok przedstawiało wnętrze katedry, zalane powodzią światła. W środku nawy głównej stał katafalk, ten sam, który się wznosił podczas nabożeństwa żałobnego za dusze ofiar, które zginęły w pożarze bazaru przy ulicy *Jean-Goujon.* Wysoko, na cenotafium, które dźwigają na barkach srebrne karyatydy, spoczęła trumna ze zwłokami zmarłego prezydenta. Część artystyczna nabożeństwa wypadła świetnie, — o czem zresztą zbytecznie zapewniać w mieście takiem, jak Paryż. Solowe partye wykonali Vaguet, Augez i Delmas z towarzyszeniem chóru i orkiestry z konserwatoryum.

Gdy pochód ruszył z kościoła *Notre Dame* na cmentarz, urzędowa sztywność zapanowała znowu i trwała aż do ostatka. Nad grobem liczni mowcy sławili cnoty i zasługi zmarłego, słysząc jednakże wszystkie te przemowy, odnosiło się wrażenie, że oratorowie kwiaty swej wymowy rzucają pod stopy „kolosu północnego".

Podczas pogrzebu publiczność zachowywała się z powagą i godnością, zwłaszcza rodzina zmarłego prezydenta, którą widocznie boleść złamała, głębokie wywarła wrażenie nawet na ludzi, niezbyt przystępnych tkliwszym uczuciom. Dopiero wieczorem rozpoczęły się demonstracye uliczne, których bohaterem był w pierwszym rzędzie Déroulède, następnie panowie Millevoye, Habert i wielu innych mniej wybitnych. Ponieważ jestem zwyczajnym kronikarzem, opisującym wydarzenia z potocznego życia, więc opis rozruchów, mających cechę wyłącznie polityczną, wykluczam z mej korespondencyi. Może chociaż jeden na stu czytelników będzie mi za to wdzięcznym?

Pierwsze publiczne, w najszerszem tego słowa znaczeniu, wystąpienie nowego prezydenta powiodło się szczęśliwie i stanowić będzie może na przyszłość dobre *omen.* Podczas pogrzebu postępował Loubet z odkrytą głową za karawanem, podobnie jak przed czterema laty Casimir-Perier szedł za trumną Carnota. Loubet jest chyba synonimem prostoty mieszczańskiej, ten mały, siwy człowiek, odziany w ciemną zarzutkę z aksamitnym kołnierzem. Powszechnie zauważono, że gdy wchodził do kościoła Notre Dame, wargi jego drżały nerwowo; prawda, że wówczas odbył dopiero połowę drogi, na której mogła go spotkać jeszcze niejedna przykra niespodzianka. Matka nowego prezydenta miała słuszność, gdy wobec korespondenta *Figara* powiedziała po wyborze wersalskim:

— Biedny mój syn, ileż będzie miał przykrości!

Podczas pogrzebu nie doznał żadnej nieprzyjemności, owszem, gdy wracał do miasta, witały go przyjazne okrzyki tłumu. Tego, co się działo wieczorem na ulicach, prezydent nie widział na własne oczy i jeżeli wargi jego znowu drżały, nie było przynajmniej niepotrzebnych świadków.

W najbliższym czasie Loubet sprowadzi się do pałacu Elizejskiego i przy tej sposobności dzienniki, mówiąc o dawnem jego mieszkaniu, a raczej mieszkaniach, nazwały go *Un fidèle de la rive gauche,* wiernym z lewego brzegu, oczywiście Sekwany. Podczas pierwszych lat swego pobytu w Paryżu, jako deputowany z Montélimar, mieszkał przy „rue Jacob" pod liczbą 22, później przeniósł się na ulicę „de Seine" pod numerem 93.

Wybrany prezydentem senatu, otrzymał apartamenty w pałacu „Petit-Luxembourg", mimo to jednakże, zatrzymał swe prywatne pomieszkanie. Za kilka dni nastąpi jego wjazd do pałacu Elizejskiego i teraz po raz pierwszy zamieszka na prawym brzegu Sekwany.

Nowy zatarg Anglii z Francyą.

Stosunki między W. Brytanią a Francyą są od dłuższego czasu, jak powszechnie wiadomo, mocno naprężone. Zajście o Faszodę groziło nawet wywołaniem zbrojnego starcia między temi mocarstwami, a skończyło się zupełną porażką dyplomacyi francuskiej. Obecnie zdawało się, że obie strony chcą zawrzeć ze sobą pokój a przynajmniej wyrzec się chwilowo wzajemnego drażnienia się, gdy wtem najniespodziewaniej nowe zajście zagraża zniszczeniem dążności do zgody, wykazanej obustronnie.

Najświeższy ten zatarg przedstawia się, jak następuje. — W południowo-wschodniej części półwyspu Arabskiego leży sułtanat Oman, pozostający pod nominalnym protektoratem Anglii. Otóż obecny sułtan, Seid-Fasal, zawarł tajny układ z Francyą. Dowiedział się o istnieniu tego traktatu miejscowy agent dyplomatyczny angielski i zażądał od sułtana, aby mu jego treść podał. Sułtan, spodziewając się poparcia ze strony Francyi, okazał się krnąbrnym i w nader szorstki sposób odmówił żądaniu angielskiego agenta, który doniósł o całem zajściu w drodze telegraficznej do Londynu. Stało się to dnia 14-go b. m. W dwa dni później przed stolicą, Maskatem, znalazły się trzy statki wojenne angielskie. Dowodzący niemi kontradmirał ostrzegł sułtana, że jeśli nie zjawi się na statku admiralskim tegoż dnia o godzinie 2-giej po południu, to w dwadzieścia minut później rozpocznie bombardowanie Maskatu.

Seid Fasal uląkł się tej pogróżki i wysłał swego brata na statek admiralski z oświadczeniem, że uważa traktat, zawarty z Francyą, za niebyły. Dowódca angielski brata sułtańskiego nie przyjął, tak, że sam Seid Fasal musiał się zjawić na statku admiralskim punktualnie o godzinie 2-giej. Pozostał on na nim przeszło trzy godziny i wydał w ręce angielskiego kontradmirała oryginał traktatu. Nazajutrz, t. j. d. 17-go b. m., odbyło się uroczyste przyjęcie — *durbar* — w pałacu sułtańskim, podczas którego Seid-Fasal uroczyście i publicznie oświadczył, że traktatu, zawartego z Francyą, się zrzeka.

Jakie będą skutki tej nowej porażki dyplomatycznej, poniesionej przez republikę — trudno przewidzieć, i to tem bardziej, że treści owego traktatu nie podaje *Biuro Reutera,* od którego pochodzi cała wiadomość. W każdym jednak razie przypuszczać trzeba, iż Francya, gdy tylko minie pewne wewnętrzne wzburzenie, wywołane zmianą w prezydenturze, upomni się o zadosyćuczynienie za najświeższą zniewagę. Takie upomnienie się może mieć nieobliczalne skutki.

Z uwag pesymisty.

(Nastrojowy tydzień. — Stroiciele polityczni. — Sztuka à la Maeterlinck. — Nastrój w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. — Na czem polega wielkość mistrzów nastrojowych.)

P. Tadeusz Pawlikowski, jako dyrektor teatru krakowskiego, podał rękę „młodym" i wprowadził na scenę płody najnowszych kierunków dramatycznych. Dzięki temu, zwolennicy teatru „nastrajani" byli przez cały tydzień na nutę czarnej melancholii i złowróżbnych przeczuć. Cały aparat „nastrojowy" stary jak świat i wypróbowany na różne sposoby, zyskał teraz piętno wyższej erudycyi i sztuki. Do niedawna śmiano się z takich wybryków nerwowych, jakie dzisiaj uchodzą za najciekawszy przedmiot „analizy psychicznej", mówiąc słowami recenzentów teatralnych.

P. Przybyszewski „nastrajał" nas półcieniami i mrokiem tajemniczości, tłómaczył inwencyjny zmysł Maeterlincka. Ach, pomyślałem, siedząc w półmroku i przysłuchując się szeptanym dyalogom, dyszącym zapowiedzią fatalizmu, — jakżeż ten Maeterlink, z całą swoją szkołą dramatyczną, małym jest w porównaniu ze stroicielami politycznymi! Mistrzostwo w nastrajaniu dusz ludzkich na pewien kamerton polityczny, stanęło znacznie wyżej od nastroju dekoracyjno teatralnego. Niechby p. Przybyszewski potrudził się na nasze zgromadzenia ludowe, a przekonałby się, że nawet w tej zacofanej Galicyi, w której dotąd tylko szczupła garstka dusz wybranych entuzyazmuje się dla modernizmu teatralnego, są mistrze, nietylko umiejący „nastrój" w tłumach wywoływać, ale wspaniałe urządzać z niemi widowiska. Są to hipnotyzerzy polityczni, nie mniej godni miana mistrzów od Maeterlincka i jego bladych naśladowców.

Oj! niedaleko szukając, taki ks. Stojałowski! Przecież to także mistrz-stroiciel dusz chłopskich. Niedawno temu, bo przy ostatnich wyborach do Rady państwa, wmówił w swój lud wierny, że powinien iść w jednym szeregu z socyalistami. I lud „nastroił się" zaraz na socyalizm i wybrał posłem p. Daszyńskiego. Potem zerwał mistrz serdeczny stosunek z przywódcą socyalistów, rzucił na niego *anathema,* — i lud odsunął się od p. Daszyńskiego. Raz kazał ks. Stoj. wierzyć ludowi w dra Danielaka i ks. Szpondra, — i lud im uwierzył; teraz wyklął ich i mianował szyzmatykami, odszczepieńcami, i lud nastraja się już na tę nową nutę. Może mu znowu każe przeprosić się z p. Daszyńskim, dr. Danielakiem i ks. Szpondrem, — i biedne medyum, ów lud wierny, ulegnie „nastrojowi" swojego mistrza.

A cała ta komedya odbywa się przy użyciu niesłychanie prostej sceneryi i tanich środków. Ks. Stojałowski powie np. do poczciwego kmiotka: „będziesz posłem", — a do wyborców jego: „nie wybierajcie" panów „tylko swoich", — no, i poczciwy kmiotek jedzie do Wiednia za dyetami i patrzy się cierpliwie przez dwa lata, jak Niemcy raz biją Czechów, to znowu są przez nich bici. Sprawa ludowa zyskała na tem niesłychanie, że przedstawiciel ludu na te igrzyska własnemi spoglądał oczyma.

W innem znowu miejscu powie tensam ks. Stojałowski: „Jesteście za głupi, abyście mogli posłować; wam trzeba tęgiej, prawniczej głowy, wybierzcie kandydata adwokackiego". I wybrali go, uwierzywszy w swoją głupotę, a w jego rozum, — dzięki temu, że mistrz umiał ich „nastroić".

Z takich nastrojów dałby się ułożyć niejeden wspaniały obrazek w stylu Maeterlincka. Oto chata wiejska, przez małe szybki prześwieca mdłe światełko łojówki. Biedna a liczna rodzina włościańska zajęta pracą: jedni łuszczą groch, drudzy drą pierze. W półmroku zjawiają się w czarne płaszcze otuleni agitatorzy polityczni...

— „Czy też te biedne dusze ludu przeczuwają, że czeka je nieszczęście? Jak im to powiedzieć?

— „Ty im to powiedz" — mówi jeden.

— „Nie, — tyś lepszym odemnie znawcą tajników ludu, — ty im to powiedz".

I na ten temat możnaby wysnuć wspaniały, tajemniczemi szeptami, dyalog, zanimby wreszcie chłopska rodzina dowiedziała się, że jej posłem będzie... p. Kozakiewicz.

Na scenie publicznego życia znowu inaczej odbywa się nastrajanie. Nie potrzeba półmroku, ani draperyj płóciennych: w biały dzień i pełnym tonem można taką urządzić komedyę, że audytoryum zdumieje z przerażenia.

Weźmy najnowszy utwór nastrojowy, rozgrywający się na krajowej scenie lwowskiej, tylko nie w teatrze hr. Skarbka, lecz w pałacu Galicyjskiej Kasy Oszczędności. Oto mistrz intrygi finansowej dowiaduje się, że p. Zima dopuścił się karygodnych nadużyć w udzielaniu kredytu. Pierwszy lepszy szarlatan krzyknąłby w niebogłosy: róbcie skontrum w Kasie Oszczędności, bo tam rzucają milionami w prawo i lewo. Ale cóżby to był za efekt? Namiestnik wysłałby komisyę kontrolującą, nadużycia wykrytoby w dwóch lub trzech dniach, gwałt i popłoch trwałby drugie tyle, winnych uwięzionoby, — i znowu byłby spokój. Byłoby to tak, jak gdyby w przedstawionej u nas sztuce Maeterlincka odrazu powiedziano rodzinie, że traci ojca, matkę, lub brata. Jedno zemdlenie, jeden okrzyk rozpaczy i kurtyna zapada. Cóżby to była za sztuka?

Ale tutaj mistrz ze szkoły *Laenderbanku,* nie gorszej wcale od Maeterlinckowskiej, zaczął najpierw robić nastrój.

— „Nic nie wiedzą, niczego nie przeczuwają, — jakby im to powiedzieć?"

Więc zaczął zrazu rozpuszczać głuche wieści, że w Kasie Oszczędności są nieporządki. Przez Lwów i Wiedeń nastrojono „czarną giełdę" żydowską. Żydzi zaczęli odbierać wkładki oszczędności, — to „nastroiło" już do popłochu. Ci, co nastrojowi nie ulegli, zaczęli kiwać głowami, dumać i szeptać tajemniczo: „coś się musiało stać". Znawca psychologii tłumów puszczał w świat zrazu co parę dni, potem codziennie, jakąś tajemniczą pogłoskę, aby tylko podtrzymać „złe przeczucia". Kasa była w oblężeniu przez kilka tygodni, zanim Wysokie władze wdały się w całą sprawę, i zadecydowały, że trzeba chorej Kasie spieszyć z pomocą.

— „Ale jak to tłumom powiedzieć?"

Naturalnie powoli, — nie na raz. Więc zamianowano komisarza rządowego i nowy zarząd Kasy. Prasa zadęła w surmę pokojową: teraz powinna panika ustać, bo inni ludzie stają u steru Kasy. Ale tłumy poszły inną drogą. Usunięto dawną dyrekcyę, więc są nadużycia, — trzeba odbierać wkładki. Nowy, jeszcze silniejszy popłoch. Na drugi dzień cała prasa uspokaja tłumy wiadomością, że „tylko" cztery miliony z Kasy rozdrapano. To „nastraja" do nowego „runu". Potem cyfra długu Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego wzrasta, — i to powoli, aż dochodzi do siedmiu milionów. „Nastrój" interesantów naturalnie potęguje się, chociaż dzienniki ustawicznie im tłómaczą, że mogą spać spokojnie bez najmniejszej obawy o swoje wkładki. Znowu mija tydzień w „nastroju", zanim wreszcie Wydział krajowy odchylił tajemniczej zasłony i rozwiał półmrok Maeterlinckowsko-Laenderbankowski z nad nieszczęśliwej Kasy, a sędzia śledczy usunął z widowni pp. Zimę i Wędrychowskiego.

Tutaj będzie może koniec „nastroju" — bo zacznie się już robota na seryo. Ale tymczasem „akcya sanacyjna", prowadzona przez trzy tygodnie, rzuciła taki postrach, że biedna Kasa długo jeszcze przerażać będzie ludzi swoją wspaniałą, pałacową budową.

Mistrz „nastroił" dusze ludzkie, a zanim ludzie dobrej woli zrozumieli, jak wziąć się do rzeczy i skutecznej udzielić Kasie pomocy, podcięto nietylko jej egzystencyę, lecz, co ważniejsza, dobrą opinię kraju. Zawinił dyrektor, który rozrzucał milionowe pożyczki i ci, co te pożyczki brali; zawinili ci, co powołani byli do kontrolowania Kasy, a obowiązku swojego nie spełnili; najboleśniej jednak ukarani zostali ci, co nic i w niczem nie zawinili: drobni i uczciwi dłużnicy, Towarzystwa zaliczkowe, płacące swoje zobowiązania, wogóle ukarany został kraj cały, bo naraził na szwank, wobec swoich i obcych, swoją dobrą sławę, swoją siłę finansową.

I czyż to nie fatalistyczna „sztuka" w stylu nastrojowym?

Jak teatr dekadencki, tak i owo „nastrajanie" tłumów oddziałuje nie siłą pomysłu, zużytego już dawno, lecz słabością umysłów, na które wpływ swój wywiera. Maeterlinck wraz ze swoją szkołą nie znajduje poklasku wśród silnych umysłów i wyrobionych indywidualizmów; ulegają mu chore, zdenerwowane organizmy. Hipnotyzerzy polityczni wyrastają na wielkości nie dzięki potędze swego rozumu, lub choćby sprytu, lecz dzięki duchowej anemii ludu. Oświecony lud nie pozwoliłby szarlatanom wyróść na mistrzów. Mistrze w intrygach zakulisowych rujnują kraj cały zręcznym manewrem finansowym: oni nie wyrośliby na mistrzów w intrydze, gdyby nie spotkali się z jednej strony z nieuczciwością, lub lekkomyślnością karygodną, — z drugiej z tłumem wrażliwym, szukającym oparcia w pierwszej lepszej wieści, zamiast w swoim własnym rozumie. *M. K.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 25 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. o godz. 5 po południu.

Nowy biskup stanisławowski grecko-katolickiego obrządu, ks. Andrzej Szeptycki, Bazylianin (świeckie imię jego opiewało Roman), jest synem Jana hr. Szeptyckiego, podkomorzego cesarskiego, posła na Sejm i długoletniego prezesa Rady powiatowej w Jaworowie, oraz Zofii z hr. Fredrów. Urodził się w dniu 25 lipca 1865. Po ukończeniu studyów prawniczych i uzyskaniu stopnia doktora praw, mając lat zaledwie 20, postanowił wyrzec się świata i wstąpił do klasztoru OO. Bazylianów. Rodzina Szeptyckich jest starodawną szlachecką rodziną polską, pochodzenia ruskiego; O. Andrzej uprosił w Rzymie dyspensę o przejście na łono gr.-kat. kościoła, a za zadanie życia swego obrał działalność wśród ruskiego duchowieństwa i ludu. Ukończył studya teologiczne u OO. Jezuitów i uzyskał stopień doktora teologii, poczem, po otrzymaniu święceń kapłańskich, wstąpił do zakonu OO. Bazylianów. Przez dwa lata działał jako *magister novitiorum* w klasztorze dobromilskim, gdzie kierował wychowaniem kleryków; następnie był przełożonym klasztoru OO. Bazylianów we Lwowie, a w zeszłym roku został profesorem teologii w klasztorze w Krystynopolu.

Jak wiadomo, zadaniem zreformowanego zakonu OO. Bazylianów, obok troski o wychowanie młodego gr.-kat. duchowieństwa, jest także urządzanie misyj wśród ludu. I w tej dziedzinie działalności oddawał się ks. Szeptycki pracy, z powodzeniem spełniając trudne i uciążliwe zadanie.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie, w którem nauka rozłożona jest na 5 rocznych kursów, ma obecnie już 3 kursy i liczy 70 uczennic: połowę z Krakowa i Podgórza, połowę z różnych stron Galicyi, z Królestwa polskiego, z Litwy i Ukrainy. Są to po największej części córki urzędników, profesorów, kupców, przemysłowców, inżynierów, adwokatów, rejentów i obywateli ziemskich. Zarząd administracyjny szkoły spoczywa w ręku Wydziału Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej z profesorem uniwersytetu drem N. Cybulskim na czele, zarząd dydaktyczno-pedagogiczny w ręku dyrektora, radcy szkolnego B. Trzaskowskiego. Grono nauczycielskie składa się z 10 profesorów szkół średnich, jednego urzędnika biblioteki Jagiellońskiej i 5 nauczycielek. Oprócz tego ma zakład 3 lekarzy szkolnych do chorób wewnętrznych, do oczu i do zębów, którzy pełnią te obowiązki z wielkiem poświęceniem i bezpłatnie. Uczennice obowiązane są do uczęszczania na nabożeństwa kościelne w niedziele i święta, odprawiają przed Wielką Nocą trzydniowe rekollekcye i przystępują do świętych Sakramentów spowiedzi i komunii 4 razy do roku.

W miesiącu styczniu b. r. odbyła się lustracya zakładu przez c. k. inspektora szkół średnich, JW. radcę szkolnego dra Germana i okazała bardzo pomyślne rezultaty nauki. To też klasyfikacya za I. półrocze b. r. wypadła bardzo dobrze; albowiem z 68 klasyfikowanych uczennic otrzymało 26 stopień I z odznaczeniem, 40 stopień I., a tylko 2 stopień II.

Wszyscy, którzy znają tę szkołę, oddają zachowaniu się uczennic, zasłużone pochwały.

Lokal szkoły jest okazały, zaopatrzony w sprzęty najnowszej konstrukcyi i odpowiada wszelkim warunkom hygieny.

Wydatki szkoły w bieżącym roku szkolnym preliminowane są na 8.250 złr. Opłata szkolna przynosi 5.500 złr. Niedobór pokryje subwencya miasta Krakowa w kwocie 500 złr. i spodziewane subwencye W. Rządu i W. Sejmu.

Sprawy miejskie. Komisya gazowa pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina odbyła wczoraj posiedzenie. Przedmiotem obrad były sprawy administracyjne. Komisya uchwaliła zwolnić od opłaty za gaz komitety balowe, oraz zniżyć tę opłatę wielu publicznym zakładom i stowarzyszeniom.

Z miejskiej Kasy oszczędności. We czwartek odbyła szczegółową rewizyę wszystkich działów miejsk. Kasy oszczędności komisya rewizyjna pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina przy udziale delegata rządowego, komisarza p. Dobrowolskiego. Komisya znalazła wszystko w zupełnym porządku.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna 7, I p.) w poniedziałek dnia 27 b. m. odczyt prof. M. Zdziechowskiego p. t. „Mickiewicz i Puszkin". Początek o godzinie $6^1/_2$. Wstęp dla niecztonków 20 ct.

Pożegnanie ks. biskupa Pelczara. Zarząd główny krak. Tow. Oświaty ludowej odbędzie w poniedziałek dnia 27 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w *Collegium Novum,* w sali posiedzeń Senatu uroczyste posiedzenie celem pożegnania swego prezesa ks. biskupa dra Pelczara.

Członkowie Towarzystwa nie należący do Zarządu głównego mogą uczestniczyć w posiedzeniu, a Zarząd główny na tę uroczystość niniejszem ich zaprasza.

Z Tow. muzycznego. Na piątkowym koncercie w dniu 3 marca b. r. p. Arklowa śpiewać będzie aryę z „Hrabiny" Moniuszki, aryę z „Wesela Figara" Mozarta, „Casta Divę" Belliniego, nadto pieśni Griega, Masseneta i Niewiadomskiego.

Fałszywy hrabia. Od dłuższego czasu grasował po Galicyi niejaki Emil Śnigórowicz, czeladnik ślusarski, rodem z Bratyszowa, w powiecie tłómackim. Śnigórowicz podawał się wszędzie jako hr. Zalewski, opowiadał o swoich majątkach i w ten sposób wyłudzał od ludzi pieniądze i dopuszczał się rozmaitych oszustw. Naiwnych widocznie jest jeszcze u nas dość dużo, którym dziewięcio-pałkowa korona imponuje, skoro na niej zwyczajny oszust dobre robił interesa. Gdy wreszcie wykryło się fałszowane hrabstwo, sprytny oszust zniknął bez śladu, a władze policyjne poszukują go dotychczas bezskutecznie.

Z kroniki policyjnej. Policya odebrała od podejrzanego indywiduum 10 par czarnych jedwabnych rękawiczek damskich, prawdopodobnie pochodzących z kradzieży. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór swojej własności do biura policyjnego „pod telegraf".

Z Zakopanego piszą nam: W sprawie pożaru w Zakopanem po wyczerpujących dochodzeniach p. Horaka z Krakowa, prowadzi dalsze energiczne śledztwo sędzia Gabryszewski z Nowego Targu.

Na kościół polski w Wiedniu. Duchowieństwo dekanatu czernichowskiego przesłało na kościół polski w Wiedniu składkę w kwocie 22 złr.

P. Ludwika Senowska, artystka sceny krakowskiej, zawiadamia listem, do nas pisanym, naszego korespondenta lwowskiego *(zr.),* że podczas występów trupy krakowskiej w lecie zeszłego roku we Lwowie nie grała Wielborskiej w sztuce Maskoffa „Tamten". Rolę tę grała we Lwowie p. Zapolska.

Zmarli. Ks. Bartłomiej Wądrzyk, proboszcz w Budzowie, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 40. Śp. zmarły, będąc od lat 7 proboszczem w tej parafii, zasłużył sobie prawością charakteru i pracą około podniesienia oświaty i dobrobytu swych parafian na powszechne uznanie i zaufanie. Jako przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, postarał się przedewszystkiem o wybudowanie nowego budynku szkolnego, a następnie o założenie Kółka rolniczego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. w Budzowie.

Smutna humoreska na tle ostatniego koncertu Towarzystwa muzycznego. Początek koncertu oznaczony na godzinę $7^1/_2$ wieczorem. Już godzina 7·35, a sala zaledwie do połowy wypełniona. Godzina 7·40 — mało co więcej, mimo, że od pięciu dni przed koncertem wszystkie miejsca wysprzedane. A dlaczego tak? Odpowiedź prosta: u nas należy „do szyku", być jeśli nie ostatnim, to nigdy jednym z pierwszym.

Godzina 7·50. Koncert rozpoczął się. W ciągu pierwszego „numeru", schodzą się z zimną krwią, jeszcze „goście", a bileterzy dość głośno wskazują numery krzeseł. Jakieś panie w szubacch wchodzą na salę. My słuchamy pilnie. Mimo to słuchacz musi oderwać się od muzyki, z estrady płynącej, a rad nie rad nadstawić ucha szumowi ich jedwabiów. Bardzo to może dla mężczyzn ponętne, ale w innych okolicznościach. Panie te zmierzają ku estradzie. Miejsca ich w pierwszym rzędzie (szkoda, że niema „foteli" i „krzeseł", że wszystkie miejsca równe, przecież u nas tramway, a dwie klasy mieć musi). Mężczyzna, damy te konwojujący, zbliża się do nich z uniżonością, pomaga zdjąć z nich okrycia, rozbiera je, zabiera „garderobę" i odchodzi. A kto był owym mężczyzną? To był... lokaj w liberyi. O Boże!

Obrazek znów inny. Wchodzisz do gmachu „Sokoła" i udajesz się do garderoby, bo masz paltot, w którym w sali byłoby ci za gorąco. Patrzysz, a oto przeszło 300 osób czeka na to samo. Tych 300 osób „obsługuje" jeden (wyraźnie: jeden) człowiek. Ciśniesz się, pchasz, nareszcie po $^1/_2$ godzinie udało ci się *(sic!)* oddać paletot. Chcesz iść, wtedy do sali, ale tu woźny cię nie chce wpuścić, bo powiada: koncert już się rozpoczął, musi pan czekać, aż będzie pauza. Słuchasz tedy pod drzwiami muzyki!

Szanowny zarządzie koncertów muzycznych połóż kres tym nieporządkom w sali i o pomstę do nieba wołającym stosunkom w garderobie!

Z Podgórza piszą do nas: W uzupełnieniu umieszczonego w kronice czwartkowego numeru (23 b. m.) *Nowej Reformy* sprawozdania o przedstawieniu w sali hotelu Saskiego dramatu narodowego (!) „Modlitwa Ojca", mam zaszczyt wyjaśnić, że wspomniane tam „Kółko amatorów z Podgórza" nie ma nic wspólnego z „Kółkiem amatorskiem Sokoła Podgórskiego", znanem z licznych a udatnych występów we własnym gmachu.

W rzeczywistości tak nazwane „Kółko amatorów z Podgórza" składało się prawie w całości z osób stale w Krakowie zamieszkałych, a niewłaściwa nazwa dostała mu się zapewne dlatego, że pierwotnie sztukę chciano odegrać w Podgórzu w sali Sokoła, na co jednak wydział Sokoła nie zezwolił. Również przez pomyłkę podano wiadomość, jakoby w przedstawieniu brała udział muzyka sokola z Podgórza, gdyż z żalem to wyznać trzeba, że Sokół podgórski muzyki własnej nie posiada.

Z szacunkiem: *Dr. Franciszek Bardel,* sekretarz Sokoła.

O aresztowaniu dyr. Zimy donosi *Dziennik Polski:*

Ogólnie zastanawiają się, co mogło być bezpośrednią przyczyną aresztowania. Nie ulega wątpliwości, iż owo aresztowanie stoi w ścisłym związku z uchwaleniem w Sejmie gwarancyi kraju na wkładki Kasy Oszczędności. Domyślają się, iż w kołach poselskich stanowczo tego uwięzienia domagano się, a to „ze względu na karygodną lekkomyślność", którą p. Zima ogromnie zawinił.

Również nie ulega kwestyi, iż akcya ingerencyi sądu przez sędziego śledczego rozpoczęła się już 6 b. m. Spowodowały ją silne poszlaki, iż depozyta sądowe, złożone w Kasie Oszczędności, zostały naruszone. Przedwczoraj u. p. otrzymała prokuratorya państwa anonim, który zbyt silnie oskarżał dyr. Zimę, ażeby władze mogły nad nim przejść do porządku dziennego. O godz. 3 po południu zniósł się namiestnik z prez. Żminkowskim, a w dwie godziny potem aresztowanie stało się faktem.

Tak dyr. Zima jak i p. Wędrychowski uwięzieni są pod zarzutem oszustwa z §§. 197, 199 i 200 u. k. po nad 300 złr., oszustwa popełnionego przez sfałszowanie ksiąg, albo własnoręcznie, albo też przez osoby trzecie, nadto sam dyr. Zima oskarżony jest o sprzeniewierzenie powierzonych sobie depozytów sądowych z §. 181 u. k. po nad 300 złr.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera Ludwika Rappaporta, zastępcę naczelnika świeżo zwiniętej ekspozytury dla trasy w Jarosławiu, zastępcą kierownika budowy linii Przeworsk-Rozwadów z siedzibą w Jarosławiu, a Kazimierza Hemmerlinga koncepistą kierownictwa budowy Lwów I, komisarzem wykupna gruntów dla tegoż kierownictwa, które ma poruczoną budowę kolei Stryj—Chodorów.

Następnie przeniesieni zostali z powodów służbowych: starszy inżynier Jan Januszewski, komisarz wykupna gruntów kierownictwa budowy Lwów I, w tym samym charakterze do prowizorycznego kierownictwa budowy w Jarosławiu, dokąd również przeniesiono inżynierów Karola Zygmuntowskiego i Antoniego Loeglera, inżyniera-adjunkta Jakóba Saltera i asystenta Karola Steinera z ekspozytury dla trasy w Samborze; inżyniera Marka Mintzelesa z kierownictwa budowy w Karlsbadzie i adjunkta Józefa Bodyńskiego z kierownictwa budowy Lwów I. Nakoniec przeniesieni zostali: inżynier-adjunkt Rudolf Schrimpf z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście, a inżynier-adjunkt Dawid Karol z kierownictwa budowy Lwów II do okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolei, przy równoczesnem odwołaniu dawniejszego przeniesienia tegoż do Tryestu.

Konkurs malarski na dzieło religijne. Podczas wystawy sztuki kościelnej w Turynie papież wyznaczył 10.000 lirów nagrody dla artysty malarza, który najlepiej wykona obraz Świętej Rodziny. — O nagrodę tę mogli ubiegać się tylko Włosi, którzy też nadesłali na wystawę do Turynu 40 obrazów podług oznaczonego tematu. Sędziowie konkursowi orzekli, iż żadna z nadesłanych prac nie zasługuje na tak wysoką nagrodę i dlatego też nikomu jej nie przyznano. Papież jednakże, chcąc podnieść malarstwo religijne, kazał na nowo ogłosić konkurs na ów temat. Obecnie do konkursu mogą stanąć nie sami tylko włoscy malarze, lecz artyści wszystkich narodowości. Nadesłane prace będą wystawione w Rzymie w czasie uroczystości nowego wieku, t. j. 1901 r.

Jak car przygotowuje rozbrojenie?.. Wiadomo,

ile hałasu narobił w świecie projekt cara Mikołaja, zdążający do zwołania konferencyi międzynarodowej, celem uchwalenia powszechnego rozbrojenia w Europie. Z pięknemi jednak słówkami cara pozostają w jaskrawej sprzeczności jego czyny.

I tak, 17 sierpnia ubiegłego roku wydał on swój sławny manifest pokojowy, 20 września zaś tegoż roku wydał ukas, odnoszący się do pomnożenia eskadry na morzu Kaspijskiem; 15 listopada rozkazał zbudować dwa pancerniki, każdy o 12.764 tonn pojemności; 14 grudnia zarządził zbudowanie 10 łodzi torpedowych; 20 grudnia minister marynarki zażądał 250 milionów rubli na wybudowanie eskadry dla obrony wybrzeży rosyjskich na morzu Bałtyckiem, oraz stworzenie podobnej eskadry na oceanie Spokojnym; 12 stycznia b. r. ukaz carski powiększył budżet ministerstwa wojny o 80 milionów, a budżet ministerstwa marynarki o 43 mil. rubli; 18 stycznia powiększono wojsko nad granicą Afganistanu o 20.000 ludzi; 19 stycznia minister marynarki proponuje zbudowanie: trzech pancerników I klasy, trzech krążowników, dwóch torpedowców itd.

Zdaje się, iż wystarczy przytoczonych przykładów, aby carskie zamiłowanie pokoju postawić w odpowiedniem oświetleniu.

Nowa polska muzyka. Jeden z muzyków, niejaki Santura, zakłada w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku orkiestrę polską głównie dla polskich miejscowych towarzystw. Po nuty udał się założyciel orkiestry polskiej do zarządu „Harmonii" krakowskiej. Świadczy to, że sława muzyki krakowskiej zaczyna się coraz bardziej rozszerzać, a praca i starania nad jej rozwojem wydają owoce, oraz że muzyki takie są istotnie potrzebne.

Szabla króla Stanisława Augusta, używana przez tegoż w dniach uroczystości, sprzedaną została w ubiegły czwartek w Berlinie na licytacyi za kwotę 1705 marek. Klinga jest z prawdziwej damasceńskiej stali, na której złotem wyryta jest korona i inicyał *S. A.* Pochwa z jaszczuru okuta jest złotem, z grawirowaniem, co jest wykonane przez mistrzów rytowników francuskich.

Metamorfoza sceniczna. Petersburski korespondent *Kur. Warsz.* donosi: Komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski" w przeróbce rosyjskiej otrzymała tytuł „Indycski" i tak ją podano publiczności kijowskiej. Przeróbka nie udała się i znudziła słuchaczów.

Wesoły podsądny. Po załatwieniu wstępnych formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak, panie sędzio. „Starość nie radość".

— Czy wy wiecie, że za czyn popełniony czeka was surowa kara?

— Tak! „Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza".

— Co was do kradzieży spowodowało?

— Ot, „Bez pracy nie będzie kołaczy".

— Kradzież to przecież nie praca!

— Proszę pana sędziego: „Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki."

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytania!

— Tak: „Głupich nie sieją sami się rodzą".

— Przyznaliście się, że już was raz sąd o kradzież karał.

— Tak! To było już dawno, kiedym był młody. „Każdy początek jest trudny", panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić szczerą prawdę.

— Tak, panie sędzio. Wiem, wiem, „Prawda zawsze na wierzch wylezie".

— Powiedzcie mi, o której porze zakradaliście się do domu pana Z.?

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", panie sędzio; jo se tak myślał, że „Boga oszukać nie można".

— Odpowiadajcie krótko na moje pytania.

— Panie sędzio! „Co się prędko wznieci, to nie długo świeci".

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko to, o co was pytam, a nie gadajcie rzeczy niepotrzebnych.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu: „Nie od razu Kraków zbudowany", a „co nagle to po djable".

— Jeżeli mi nie będziecie odpowiadali na moje pytania, to każe was za nieposłuszeństwo do kozy wsadzić.

— Panie sędzio! „Z dużej chmury mały deszcz", a „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń",

— Czy przyznajecie się, żeście u p. Z. w nocy z 22 na 33 zeszłego miesiąca skradli 15 kur?

— Panie sędzio! „Co za wiele, to nie zdrowo", a „Łatwiej komu radzić, niż dopomódz". Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewnika nie wiem, ile tam tego mogło być.

— Czy to były stare, czy młode kury?

— „Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga", a co do starości ich, to tyle tylko wiem, że „Nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie stary". Zresztą „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami".

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— „Po śmiechu poznać głupiego" i że „Rozpusta ciało i duszę gubi".

— Więc to prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić, panie sędzio. „Mało a dobrze"; „Trzeba więcej słuchać, niż mówić", bo „Im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości".

— Za kradzież, której się dopuściliście skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— „Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić." Toć pan sędzia wie, że „Dał ci Bóg dary, używaj miary", a co te koszta... no... „Starczyło na ryby, to i na pieprz starczy", ale to panu powiem, że „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada", a „Mściwy zawsze dwa razy traci".

— Czy zgadzacie się na karę?

— Cóż robić! — „Stara jest cnota, przed nikim nie zamknąć wrota." Do więzienia już pójdę i na nikogo narzekać nie będę, bo „Kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem"; „Miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie".

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" poczuwa się do obowiązku serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy nie szczędzili trudów i pracy przy urządzeniu zabawy z tańcami dnia 11 b. m. na szkołę polską imienia Adama Asnyka.

Dochód brutto wynosił 1472 złr. 90 ct., zaś koszta urządzenia zabawy, jak wynajęcie sali, muzyka, druki, karneciki i wydatki na krakowskie wesele wynosiły 697 złr. 75 ct., a więc czysty dochód pozostał w kwocie 775 złr. 15 ct.

Wymienić tu musimy najgorliwszych członków komitetu, przedewszystkiem dyr. Janusza Niedziałkowskiego, który bardzo gorliwie zajął się urządzeniem wesela krakowskiego wraz z p. Piotrem Dąbrowskim, któremu również za piękne prowadzenie tańców składamy podziękowanie.

Oświetlenie elektryczne, które tak podczas wesela krakowskiego, jak również i kotyliona dodało uroku zabawie, nie przysporzyło prawie kosztów komitetowi, a to dzięki bezinteresowności p. Chronowskiego, właściciela Grand Hotelu i p. Gajewskiego, elektrotechnika.

Na szkołę polską imienia Adama Asnyka nadesłali: p. inżynierowa Ekielska 5 złr. i wkładkę członka 1 złr., p. A. Biborski 5 złr.

Składki. Chemicy z III. i IV. roku szkoły przemysłowej w Krakowie złożyli na szkołę polską w Biały 2 złr. ½ ct.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 lutego pochmurno, chwilami śnieg i zadymka; termometr od —2,0° spadł wieczorem na —11,2° C. Barometr w zwykłym ruchu.

Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 754,7 mm., termometru —9,8° C. Wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 26 lutego: „Chłopska polityka", sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 21 lutego. Z powodu świąt izraelickich (Purim) targu zbożowego nie było. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2 80 Słoma od —·— do 2—. Koniczyna na paszę od —·— do 3 20. Ziemniaki za hektolitr od 1.20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4 50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·— Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr od — — do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* Pociąg błyskawiczny z Krakowa przybył wczoraj do Lwowa zamiast o pół do dziesiątej dopiero o pół do pierwszej. Spóźnienie nastąpiło z powodu uszkodzenia hamulca, który naprawiać musiano najpierw w Rzeszowie, a następnie w Przemyślu.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* Proces redaktora *Monitora* p. Ernesta Breitera zbliża się ku końcowi, przybierając wyraźnie niekorzystną tendencyę nie dla oskarżonego, ale dla oskarżyciela prywatnego p. Teichmana.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* Walne zgromadzenie członków Galicyjskiej Kasy Oszczędności odbędzie się dnia 7 marca. Zajmie się ono sprawą zmiany statutu.

Lwów, 25 lutego. *(Tel. f.)* Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się dnia 28 b. m. *Przegląd* donosi, że od tygodnia już odbywają się szkontra, które znalazły wszystkie księgi w porządku.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.) Dziennik rozporządzeń kolejowych* ogłasza nadanie hr. Łubieńskiemu i Berggrünowi koncesyi na budowę kolei normalno torowej ze Lwowa przez Zniesienie i Krzywczyce do Winnik, z odgałęzieniem ze Zniesienia do Łyczakowa, a stamtąd do 9 go kilometra linii kolejowej lwowsko-czerniowieckiej.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.) Słowo Polskie* podnosi, że w miejsce Szczepanowskiego do komisyi szkolnej nie wybrano żadnego demokraty, ale Ekscelencyę Zaleskiego, który się sam o to usilnie starał.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* W Kasie Oszczędności ruch znacznie się zmniejszył, zdaje się z powodu uspokojenia, jakie dała opinii publicznej akcya, wdrożona przez Sejm.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem)* Dzięki pracowitości referenta Bilińskiego zakończono wczoraj wieczór w komisyi budżetowej dyskusyę w sprawie gwarancyi kraju za wkładki członków Galicyjskiej Kasy oszczędności. Większość w Sejmie dla tej sprawy zapewniona, nie obejdzie się jednak bez dyskusyi. Wniosek postawiony będzie, że należy wezwać Wydział kraj., aby wziął pod rozwagę sprawę Kasy oszczędności i po porozumieniu z Towarzystwem i rządem Sejmowi odnośne przedłożył wnioski.

Żywą dyskusyę wywoła zapewne w Sejmie sposób wyboru zarządu instytucyi, zanim prawo to przelanem będzie na Wydział krajowy.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* Śledztwo przeciw dyrektorowi Zimie zarzuca mu: fałszywe zestawienie bilansu i naruszenie depozytu w kwocie 40.000 złr. Donoszą jednak, że depozyt ten nie został naruszony, albowiem spłaciła go trzecia osoba; stwierdzono tylko fakt, że brakowało odnośnej kartki konta w księdze rachunków. Niewiadomo, kto i dlaczego to uczynił.

Więzienie śledcze potrwa najwyżej dwa miesiące.

Uwięzienie dyrektora Zimy i Wędrychowskiego nastąpiło z powodu obawy, że mogliby wpływać na zeznania świadczących w tej sprawie.

Radca Miłaszewski dokonał rewizyi w mieszkaniu Zimy, radca Körber u Wędrychowskiego.

Radca Miłaszewski prowadzi bardzo ścisłe śledztwo, osobiście codziennie bada książki Kasy.

Lwów, 25 lutego. *(Telefonem.)* Dziś rozpoczęła się w Wydziale krajowym konferencya w sprawie budowy dróg wodnych w Galicyi.

Jako substrat do obrad przyjęto memoryał ministeryalny o budowie 2 kanałów spławnych łączących Dunaj i Odrę z Wisłą pod Krakowem z przedłużeniem do Dniestru.

Przewodniczy szef departamentu w Wydziale krajowym Brykczyński.

Zjawili się z Tow. rolniczego w Krakowie hr. Andrzej Potocki, sekretarz krak. Izby handlowej dr. Benis i przedstawiciel krak. Tow. technicznego inżynier magistratu p. Świerzyński.

Stanisławów, 25 lutego. Na rekwizycyę sądu lwowskiego aresztowano tu cukiernika Władysława Czerwińskiego pod zarzutem wyłudzenia od niejakiej pani Vogtowej 30.000 złr. Odstawiono go do sądu we Lwowie.

Wiedeń, 25 lutego. *(Telefonem.)* Zmarł tu dziś adjunkt urzędów pomocniczych przy ministerstwie dla Galicyi, Władysław Mikiewicz, w 50 roku życia.

Wiedeń, 25 lutego. Statystyczny wykaz obrotu handlowego za styczeń b. r. podaje przywóz na 65 milionów złr., a więc o $^{8}/_{10}$ miliona więcej, niż w styczniu roku zeszłego, zaś wywóz na 63 7 milionów, czyli o 9 9 milionów więcej, niż w styczniu r. z.; pasywa bilansu handlowego ze stycznia r. z. i bieżącego przedstawiają się, jak $^{13}/_{10}$ do $10^{4}/_{10}$.

Wiedeń, 25 lutego. Wydział Rady miejskiej uchwalił wykluczyć sprawozdawcę *N. Fr. Prese* z loży dziennikarskiej za podawanie tendencyjnych sprawozdań z obrad Rady.

Młodobolesław, 25 lutego. Były kasyer tutejszej Kasy Oszczędności, Wilt, został za popełnioną defraudacyę w sumie 121.400 złr. skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, oraz na zwrot reszty wyrządzonej szkody w sumie 19.500 złr.

Berlin, 25 lutego. W tutejszej akademii sztuk pięknych powstał wczoraj pożar, który obrócił w perzynę dwa atelier, pełne cennych malowideł. Szkoda znaczna.

Berlin, 25 lutego. *National Ztg* donosi, że postępowanie dyscyplinarne przeciw Delbrueckowi, które się dziś zakończyć miało, zostało odroczone. Nowego terminu nie oznaczono.

Sofia, 24 lutego. *Swoboda* ogłasza manifest połączonych stronnictw: Stambułowców i Radosławowców, tej treści, że będą one obecny gabinet popierać, a zarazem zapowiada zawieszenie swego dalszego wydawnictwa.

Konstantynopol, 25 lutego. Sułtan zajął ostatniemi dniami wprost przeciwne, niż dotąd, stanowisko względem ruchu albańskiego. Notable albańscy nie będą więcej odbywać zgromadzeń i odnośne rozkazy wysłano już do walich w Macedonii i Albanii.

Konstantynopol, 25 lutego. *Agence de Constantinople* zaprzecza pogłoskom, podanym przez korespondentów dziennika *Temps* i *Frankfurter Ztg* o rzekomych niepokojach, mających panować w Smyrnie. Ta sama agencya zaprzecza pogłosce, podanej przez medyolański *Secolo* o tem, jakoby w Salonice powieszono z wyroku sądu 7 Greków.

Bombay, 25 lutego. Do Peszawaru nadeszła wieść, że zmarł emir Afganistanu, Abdurrahman; rząd jednak nie otrzymał dotąd potwierdzenia tej wieści.

Waszyngton, 25 lutego. Generał Otis donosi, że w dniach 21, 22 i 23 bm. stoczono pod Manillą zacięte walki z powstańcami. Oddział, z 1000 Filipińczyków złożony, dotarł do samego miasta i przed niem się oszańcował. Po trzechdniowej walce udało się wojskom amerykańskim wyprzeć powstańców z ich pozycyi. Powstańcy stracili 500 zabitych i rannych, 200 zaś dostało się do niewoli. Miasto jest spokojne.

Konferencya posłów niemieckich.

Wiedeń, 25 lutego. *(Telefonem.)* Jak z Pragi donoszą, zebrało się tam dziś grono niemieckich posłów z Czech na posiedzenie, które się zajmie ułożeniem narodowo-politycznych postulatów Niemców. Na posiedzenie przybyli posłowie: Baernreither, Funke, Pergelt, Prade, Schücker i Schlesinger. Nim przystąpiono do obrad, zaprotokołowano zastrzeżenie, że sformułowanie narodowo-politycznych postulatów żadną miarą nie ma na celu służyć za substrat jakichkolwiek rokowań z rządem, lecz stanowić ma wyłącznie tylko program i wytyczną dla niemieckiej opozycyi.

Dymisya Banffy'ego — mianowanie Szella.

Budapeszt, 25 lutego. Cesarz przyjął dziś dymisyę Banffy'ego i zamianował prezydentem ministrów Kolomana Szella. Szell przybył dziś rano do Wiednia i przyjętym został przez cesarza na posłuchaniu, które trwało 2 godziny. Złożył on monarsze protokół z zawartego kompromisu, podpisany przez delegatów opozycyi. Cesarz z zadowoleniem przyjął sprawozdanie Szella do wiadomości. — Utworzenie gabinetu ma szybko nastąpić. Dziś wieczorem zatwierdzi cesarz listę członków gabinetu Szella, którą ogłosi w poniedziałkowym osobnym dodatku urzędowy dziennik węgierski.

Baron Banffy otrzyma wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Po pogrzebie Faure'a.

Paryż, 25 lutego. Rada ministrów pod przewodnictwem Loubeta przyjęła do wiadomości pismo, które prezydent republiki wystosował do ministra wojny Freycineta, chwaląc nienaganną postawę wojsk podczas pogrzebu Faure'a.

Prezydent Loubet podpisał projekt ustawy, odnoszącej się do ogólnego podziału twierdz i fortów, tworzących system terytoryalnej obrony Francyi.

Paryż, 25 lutego. Bawiąca tu z powodu pogrzebu Faure'a rosyjska deputacya wojskowa udała się na cmentarz Père-Lachaise, ażeby na grobie zmarłego prezydenta złożyć dwa wieńce, jeden w imieniu cara, drugi w imieniu rosyjskich członków Legii honorowej.

Paryż, 25 lutego. Demonstracye przed kościołem św. Pawła trwały wczoraj do późnej godziny. Policya aresztowała około 20 osób. Na miejsce przybył Millevoye i wzywał do spokoju. Podnosił, że demonstracye mogą silnie zaszkodzić sprawie Derouléda i Haberta.

Paryż, 25 lutego. Deputowany Millevoye wypuszczony zostanie na wolność i prawdopodobnie stawiony będzie przed sąd policyi poprawczej pod zarzutem obrazy i lżenia organów policyi.

Deroulède wydany.

Paryż, 25 lutego. Biura Izby deputowanych wybrały wczoraj komisyę, która ma rozpatrzyć sprawę Deroulède'a i Habert'a. Komisya składa się z trzech umiarkowanych republikanów, pięciu radykałów, jednego radykała-socyalisty i dwóch socyalistów.

Komisya zebrała się natychmiast i wysłuchała prezydenta ministrów Dupuy'ego, który zaznaczył, iż dochodzenie ma być wdrożone na podstawie art. 25 ustawy z 1881 roku, ale wyniki śledztwa mogą zmodyfikować oskarżenie.

Komisya oświadczyła się jednogłośnie za wydaniem Deroulède'a i Haberta i przeciwko wnioskowi Castelina o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność.

Paryż, 25 lutego. Sprawozdawca komisyi Sauzet wczoraj wieczór przedstawił Izbie wnioski komisyi, przyczem zaznaczył, iż czyn Deroulède'a przedstawia się jako prawdziwy zamach na republikę, a zarazem zamach na armię, która przy tej sposobności złożyła dowód swej niezachwianej wierności ustawom.

Millevoye hałaśliwie zaprotestował przeciwko ściganiu takich patryotów, jak Deroulède i Habert, a Goujon domagał się osobnego głosowania nad wnioskiem komisyi i wnioskiem Castelina.

Ostatecznie uchwalono wydać Deroulède'a i Haberta sądom. Wniosek o prowizoryczne wypuszczenie ich na wolność odrzucono 438 głosami przeciw 109.

Paryż, 25 lutego. Deroulèda i Haberta zawiadomiono, że przeciw nim wytoczono dochodzenie sądowe z powodu „podburzania wojska do nieposłuszeństwa".

Zeznanie Deroulède'a.

Paryż, 25 lutego. Obaj deputowani Deroulède i Habert odstawieni zostali do Conciergerie i staną przed sądem przysięgłych.

Paryż, 25 lutego. Dzienniki ogłaszają protokół, spisany przez szefa bezpieczeństwa Cochefert a z Deroulèdem. — Z zeznań Deroulède'a warto zaznaczyć następujące szczegóły:

Cochefert: Przyznaje pan zatem, że chciał pan uderzyć na Pałac Elizejski.

Deroulède: Tak jest; chciałem namówić do tego żołnierzy i zdecydowanych obywateli.

C. A więc przyznaje pan, że się pan chciał dopuścić zdrady.

D. To zależy. Wyznaję otwarcie i głośno, że zamiarem moim było dostać się do Pałacu Elizejskiego.

C. Czy miał pan wspólników?

D. Nie. Jeden tylko Habert wiedział o moich zamiarach. Chciałem zmiany rządu; zamiast republiki...

Cochefert przerywa mu: Schowaj pan te wywody na stosowniejszą chwilę.

List Deroulède'a do Dupuy'ego.

Paryż, 25 lutego. Derolède wystosował z więzienia list do prezydenta ministrów Dupuy'ego z oświadczeniem, iż aresztowany został nie za to, iż wtargnął do koszar, lecz za to, że w koszarach usiłował podburzyć wojsko, aby udało się na Place de la Nation; nie chce on się osłaniać żadną dwuznacznością.

„Liga patryotów" i książę Orleanu.

Paryż, 25 lutego. Szef policyi bezpieczeństwa przedsięwziął rewizyę domową w lokalu „Ligi patryotów" przy ulicy *Petits-Champs*.

Courrier du Soir zaznacza pogłoskę, że podczas tej rewizyi skonfiskowano papiery, które doprowadziły do ważnego odkrycia i spowodowały zarządzenie rewizyi w mieszkaniach dwóch generałów.

Podobno Liga patryotów należała do spisku na rzecz księcia Orleanu.

Paryż, 25 lutego. *Figaro* donosi, że podczas rewizyi mieszkań, odbytej u członków ligi patryotycznej, znaleziono listy pisane do wszystkich oficerów i dygnitarzy, a wzywające do zamachu stanu.

Bruksela, 25 lutego. Według krążących tu pogłosek ks. Orleanu ma być niebawem wydalony z Belgii.

Choroba cara.

Kopenhaga, 25 lutego. *Politiken* ogłasza sensacyjną wiadomość, zaczerpniętą ze źródeł rosyjskich, mianowicie, że car od kilku już miesięcy nie sprawuje rządów. — Władzę naczelną w państwie wykonuje wielki książę Michał. Tak było już w chwili, gdy wydawano pierwszą notę w sprawie konferencyi pokojowej.

Nastąpić to miało z powodu dwóch przyczyn: pierwszą jest, że stan zdrowia cara tak uczynić nakazywał, drugą wpływy, decydujące z najbliższego otoczenia cara.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	30
„ „ srebrna	101	05
4% renta austryacka złota	120	30
4% „ „ koronowa	101	70
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	917	—
„ kredytowe	370	35
Londyn	120	40
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	62	20
Akcye Anglobanku	159	—
„ Unionbanku	323	—
„ Bankverein	280	—
„ Laenderbanku	248	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	66	50
„ „ Elbethal	[illegible]	50
„ „ Nordbahn	3480	—
„ „ Staatsbahn	361	50
„ „ Alpine	243	—
„ Tureckie Tabaczne	135	75
Ruble	127	37½

Berlin, 25 lutego 1899.

Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	101	—
Renta włoska	96	—
Akcye kredytowe austryackie	231	—
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 25 lutego 1899.

Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	73
Żyto na jesień	8	12
Owies na jesień	6	07
Kukurudza	4	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	65
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	10	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	25	294	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30 / 5.37	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa / „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 / 6.38	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa / „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.15 / 8.24	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 / 9.19 / 9.22 / 9.29	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ „ „ z Zwierzyńca / przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 / 11.12	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.05 / 1.18 / 1.25 / 1.31	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ „ z Zwierzyńca / „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 / 1.36	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 / 6.20	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 / 7.40 / 7.45 / 7.51	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) / „ „ „ „ z Zwierzyńca / „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 / 8.41	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa / „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 / 9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 / 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26 / 4.40	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 / 6.15 / 6.22 / 6.36	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca / „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 / 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 / 8.10	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.38 / 8.45	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 / 10.44 / 10.51 / 11.05	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 / 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 / 1.30	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.19 / 4.25 / 4.33 / 4.47	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 / 6.20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 / 6.50	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
8.54 / 9.00 / 9.08 / 9.22	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. / „ „ „ „ „ Płasz. / „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca / „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 / 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.